Rozmyślania

Fot. Andrzej Walter

I znowu... starsi o rok

Kończy się kolejny rok. Zapewne niektórzy dokonują podsumowań, rozliczają się z tego, co się udało, a czego nie można było zrobić. Sporządzają sprawozdania, robią wykresy. Można by powiedzieć, że sporządzanie jakiegoś w miarę obiektywnego wykazu najważniejszych jego wydarzeń przestało mieć sens. Dzisiaj wystarczy tylko kliknąć, a na ekranie pojawiają się spisy najważniejszych wydarzeń i to we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

Andrzej Dębkowski

Na szczęście nie muszę tego robić, komputer służy mi do zupełnie innych celów, a poza tym – jak na razie – doskonale pamiętam to, co zrobiło na mnie jakieś szczególne wrażenie.

To był dla mnie dobry rok. Wiele się działo, dużo podróżowałem, poznałem nowych, interesujących ludzi, spotykałem się z przyjaciółmi. Przybywało nowych znajomych, niektórzy sami się wykluczyli. No cóż, życie... Nareszcie zmobilizowałem się do pracy, aby wziąć się w końcu za swoją twórczość, a nie tylko redagować i wydawać książki innych. Dzięki temu pod koniec listopada oddałem do druku moją nową książkę pt. „Między metafizyką a odpustem. Szkice krytyczne i felietony". Wyszło tego 350 stron. Ale to nie wszystko, bo ukończyłem kolejną dużą książkę, która ukaże się pewnie jeszcze zanim pierwsze przebiśniegi zafioletowiają na tatrzańskich halach... A tytuł? „Mieć swoją górę. Szkice o ludziach, miejscach i wydarzeniach". To będzie bardzo osobista książka, bo przez te kilkadziesiąt lat mojej literackiej przygody, poznałem fantastycznych ludzi, takich, o których nie sposób zapomnieć, a którzy mieli także wielki wpływ na to, co robiłem, którzy pozostawili trwały ślad nie tylko w mojej świadomości. To jest także książka historiozoficzna, rejestrująca wydarzenia, o których nie możemy zapominać, gdyż jest to nasza powinność...

Te dwie książki długo powstawały, ale nigdy się nie spieszę z ogłaszaniem swoich książek i dobrze na tym wychodzę. Poza tym, dbam o środowisko naturalne i nie chcę niepotrzebnie produkować makulatury, ze skupem której jest coraz trudniej (sic!)...

Taka twórcza praca zawsze powoduje, że łapiemy wiatr w żagle. Ale na razie skupiam się tylko na tym, bo trzeba będzie się zająć promocją książek.

W minionym roku bardzo dużo czytałem. Najwięcej chyba dzienników, wspomnień i pamiętników. Także mnóstwo książek z historii i filozofii. Ten typ literatury ostatnio jakoś tak najbardziej mi odpowiada. Zastanawiam się, czy to objaw powolnego wchodzenia w stosowny wiek, czy też może efekt tego, że nie znalazłem nic ciekawego w literaturze pięknej – chociaż książki tegorocznej noblistki Han Kang wciągnęły mnie mocno, chociaż nie tak bardzo, jak kiedyś twórczość Orhana Pamuka – choć w dalszym ciągu ciągnie mnie do niego. To wybitny pisarz, unikatowy...

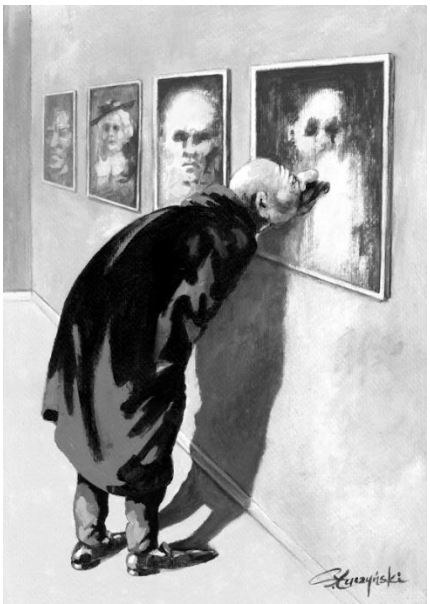

Rys. Sławomir Łuczyński

Udało mi się przeczytać Iwaszkiewicza, nie tylko „Dzienniki", ale jego biografię pt. „Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza" autorstwa Jarosława Romaniuka. Świetne są „Pamiętniki" Henryka Gryndberga i drugi tom „Dzienników" Sławomira Mrożka. Po raz kolejnym zachwyciłem się „Tajnym dziennikiem" Mirona Białoszewskiego i „Dziennikami" Stefana Kisielewskiego, do których nieustannie wracam. A z poezji? Mało było książek poetyckich, które by mnie jakoś „poraziły", może poza Fryckowskim i Zawadowskim. Ten typ poezji, którą oni uprawiają bardzo do mnie przemawia. To naprawdę poruszające i mądre wiersze.

A przecież były jeszcze tak ważne dla mnie pozycje, jak cały, nowy cykl wydawnictw z okresu mojego ulubionego średniowiecza (głównie o zakonie Templariuszy). A w kolejce do czytania czekają już kolejne książki.

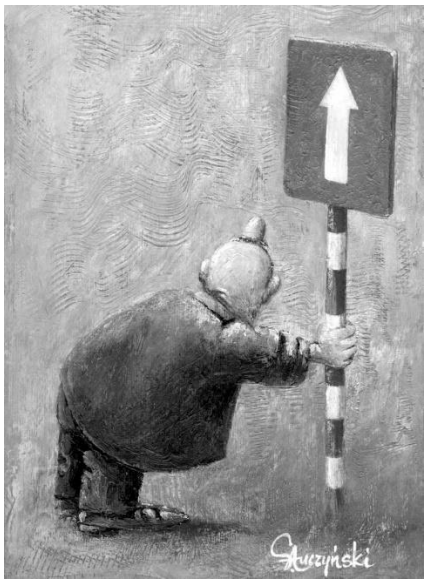

Rys. Sławomir Łuczyński

W 2024 roku wielu ważnych dla mnie osób odeszło od nas. W styczniu zmarł Janusz Majewski – wybitny reżyser, mistrz kina gatunkowego, scenarzysta, pisarz. W marcu odszedł Ernest Bryll, poeta, dramaturg, intelektualista wielkiej klasy i zwyczajnie przyjaciel z którym spotykałem się nieustannie. Mało jest w Polsce pisarzy, którzy z takim zaangażowaniem potrafiliby rozprawiać nie tylko o literaturze, ale przede wszystkim mieliby naprawdę coś ważnego do powiedzenia, niemal we wszystkich dziedzinach wiedzy humanistycznej. Zmarli Jerzy Jarzębski i Tomasz Łubieński. W maju muzycy – Jan A.P. Kaczmarek, Jacek Zieliński i Jan Ptaszyn Wróblewski, literacka noblistka – Alice Munro, mój przyjaciel, poznański poeta i publicysta – Marek Słomiak. W czerwcu i lipcu na drugą stronę błękitu – odeszli: wybitny aktor i reżyser Jerzy Stuhr, i pisarze: Edward Redliński i Andrzej Mularczyk, którego reportaże „Co się komu śni" należą do najwybitniejszych osiągnięć tego gatunku literackiego.

Taka jest naturalna kolej rzeczy, ale przykro jest, kiedy odchodzą ludzie, którzy mieli (mają) tak wielki wpływ na nasze działania.

A z rzeczy przyjemniejszych? Zawsze jest ich wiele, ale to są przeważnie takie osobiste przeżycia, moje własne, intymne, nie do dzielenia się nimi z innymi...

Czy to najważniejsze dla mnie wydarzenia mijającego roku? Pewnie tak, chociaż łatwo przegapić, zapomnieć, co się w tym pospiesznym roku wydarzyło ważnego. Ale nadchodzi kolejny rok, a potem następny i kolejny... aż znów któryś okaże się dla nas szczególnie ważny... Żeby tylko udało się nam – ludziom – jakoś dogadywać, żeby zniknęły wojny, bariery, oddzielające nas od nienawiści, zła i niedobrych emocji... Czy wymagam aż tak wiele?...